

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Pisma berlińskie zaczynają już znowu przepowiadać, że wydatki na wojsko niezadługo mają być powiększone. Z dotychczasowych doświadczeń można się domyślać, iż wydatki te prędzej się nie zmniejszą, póki nie przeżyjemy następnej wojny.

— W gazetach rozpisują się, że nowy minister kolei chce rozmaite ulepszenia zaprowadzić, ale pieniędzy na to nie zbyt wiele. Mimo to minister nie traci ducha i plany swoje zamierza wykonać, nie żądając pieniędzy od sejmów. Dobrzeby było, żeby nie żądał, bo podatki już i tak wielkie.

— Na kolejach państwowych ma być zaprowadzone ogrzewanie wagonów parą. W tym celu rozpoczęto przerabianie wozy. Ogrzewanie parą ma te przymioty, że oprócz taniości w razie jakiego wypadku nie potrzeba obawiać się ognia. Do wyjątkowo długich pociągów, gdzie para by ostatnich wozów dostatecznie nie ogrzewała, będzie dołączony na końcu osobny wóz, w którym będzie się wytwarzać para i w przeciwnym kierunku wpuszczona w rury.

— Naczelnym prezesem Prus Wschodnich ma zostać hrabia Udo Stolberg-Wernigerode, bogaty posiadiciel z powiatu rastemborskiego. — Naczelnym prezesem Prus Zachodnich ma zostać były minister p. Gossler.

— Pod Bochumem zdycha obecnie bardzo dużo świń na czerwonkę. Minister rolnictwa nakazał sprawdzić, gdzie najczęściej zdychają świny i czy dużo ich zdycha. Domyślać się można, że na podstawie tego zestawienia każe zaprowadzić rządowe zabezpieczenie świń od zaraźliwych chorób, jak to już zrobiono z bydłem i końmi. Byłoby to bardzo dobrze dla gospodarzy, boć znaną jest rzeczą, że lepiej regu arnie zapłacić pewną małą składkę, a ustrzedz się od wielkiej straty, niż tego nie robić.

Szwajcarya. Główny kasyer rządowy w prowincji tesynskiej prze-niewierzył około 6 milionów franków pieniędzy państwowych. Dostał za to 10 lat więzienia.

We Francji obchodzono w dniu 14go lipca stuletnią rocznicę rewolucji. Z tego powodu odbyły się liczne festyny i widowiska; między innymi wielka parada, w której 30 tysięcy rozmaitego wojska udział brało. Podług gazet francuskich odbyło się wszystko w najlepszym porządku. Prezydent republiki nadał w tym dniu różnym osobom order, bo Francuzi, choć republikanie lubią zawsze jeszcze takie świecidełka. Najwięcej cieszyli się z uroczystości więźniowie i na kary skazani, bo aż 587 ludziom darował prezydent kary.

Anglia. Najurodzajniejszy pod słońcem kraj, jakim są Indye Wschodnie, szczególnie w prowincji Bombay, oczekuje żniw zupełnie złych, a to wskutek posuchy, jaka tam przez długi czas trwała. W niektórych okolicach obawiają się wprost głodu. Jeżeli zaś w Indiach ma być głód, to rozpacz może ogarniać serca na myśl, eo w innych stronach świata będzie.

W Hiszpanii taką upały, że asfaltowe bruki topią się jak masło, a ludzie w nich lgną jak muchy w smole. Źródła i studnie powysychały, ptaki zemdlone spadają z powietrza, a ziemia na wielu miejscach popękała. Błogosławiony nasz kraj, że nigdy nie podobnego u nas się nie dzieje.

Portugalia nosi się podobno z myślą sprzedania Anglii wszystkich swoich zamorskich posiadłości, z wyjątkiem tych, które ma w Indiach Wschodnich. Anglicy mają za to zapłacić 20 milionów funtów złota, tj. około 27 milionów marek. Ładna to sumka i można z nią już co rozpocząć.

Rzym. Dużo gazet pisze ciągle o jakichś niewyjaśnionych dotąd nieporządkach, jakie zająć miały w zarządzie skarbu watykańskiego, wskutek czego Ojciec św. poniósł ogromne straty, dochodzące do kilkunastu milionów franków. Teraz znowu miano wykryć nowe nadużycia przy zarządzie pieniędzy, które napłynęły do Świętopietrza. Podobno szlachta rzymska napożyczała pieniądze i nie oddała ich.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.“

Bochum, d. 19 lipca 1891.

Niech bądź. pochw. Jezus Chr.

Szanowna Redakcyo! Z wielką radością donoszę, że Warmiacy tu na obczyźnie się budzą jakoby ze snu i to z tej przyczyny. Już od dawna ubolewaliśmy nad tem, nie tylko ja, ale i kilku innych, dzielnych naszych rodaków, że Warmiacy polscy, będąc tu na obczyźnie, pomiędzy Niemcami, nie wiedząc z jakiej przyczyny nie chcieli się łączyć do polsko-katolickiego Towarzystwa. Tak opanowała nas myśl i chęć założenia osobnego towarzystwa dla polskich Warmiaków. Chęcią i myślą jednak nie się nie wykona, trzeba się zabrać do dzieła; wyraziliśmy to naszemu czcigodnemu kapłanowi, ks. dr. Liss, który jako patron wszystkich polsko-katolickich Towarzystw tu w Westfalii i nad Renem, nam to pochwalił i przyobiecał, że jak będziemy już Towarzystwo mieli założone, to nas odwiedzi na posiedzeniu. W celu założenia Towarzystwa odbyły się więc dwa prywatne i jedno urzędowe zebranie w lokalu pana Mansfeld przy Hernestrasse nr. 100. Na to ostatnie przybyło 37 Warmiaków polskich, i ci uchwalili założyć Towarzystwo Warmińskie pod nazwą św. Andrzeja, jako Patrona naszej Diecezyi rodzinnej. Przyjęto jednogłośnie ustawy istniejącego Towarzystwa św. Barbary w Bochum. Pozwolenstwo urzędowe do odbywania posiedzeń już odebra-

liśmy, które mają się w każdą drugą i ostatnią niedzielę każdego miesiąca odbywać. Pierwsze posiedzenie odbyło się 12go lipca, na którym się 10 członków przyłączyło; obecnie jest liczba członków 46. Do Zarządu są obrani pp.: Antoni Bauer, przewodniczący, Jakób Olszewski, jego zastępca, Jakób Wohlgemuth, skarbnik, Antoni Neumann, zastępca, Jakób Bielecki, sekretarz, August Jeger, zastępca, Antoni Mrogenda i August Neubaum, rewizorzy kasy, August Biendara, bibliotekarz, Józef Bielecki, zastępca. Pomocy i dobrej rady udzieliła nam Redakcja „Wiarusa Polskiego“ w Bochumie, za co jej dziękujemy.

Pisałem z góry, że Warmiacy na obczyźnie budzą się jakoby ze snu, bo do tego czasu nie dawali żadnego znaku życia. Czytam „Gazetę Olsztyńską“, także i inne pisma polskie, ale żeby jaki Warmiak coś podał do nich, tegom nie wyczytał i dla tego wyraziłem się, że spali. I to istotnie tak jest, bo jest tu trafna liczba Warmiaków, ale ci pracując pomiędzy Niemcami i innowiercami, nie mogą się nigdy śmiało wyrazić, jakto kiedy się sami rodacy ze swojej dawniej wioski i parafii lub powiatu zjedzą pospół, czego dowodem były nasze ostatnie zebrania. Dla tego też teraz odzywam się do Was, kochani Bracia Warmiacy, którzy czytacie „Gazetę Olsztyńską“, a zamieszkujecie tu w Bochum i okolicy, abyście się licznie do naszego Towarzystwa zapisywali i nie czytających zachęcali. Tam na otwarciu posiedzenia zaśpiewa się pieśń kościelną, jako i na zakończenie, bę-

Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy.

(Ciąg dalszy).

Chłopak oddał dziadowi całą tę jałmużnę i potem dopiero poszli szukać swojej kompanii, żeby się już z ludźmi kupy trzymać. Idą koło różnych dziadów, a Florek tego i owego napastuje, pyta, czy który nie chce od niego chleba kupić za tanie pieniądze. Znaleźli się niektórzy, co nie mieli ze sobą zapasu i kupowali. Jak kromka była bardzo zeschła, to ją dziad tanio sprzedawał, bo chleb taki tylko wtenczas jeść można, kiedy go się w cieplej wodzie namoczy. A jakże, wysprzedał Florek na tym odpuszcie precz suchary.

Kiedy znowu znaleźli swoją kompanią, to tam baby zaraz dziada na swój wikt wzięły, a Zośka przyobiecła Beldonkowi, że mu na drugi dzień kupi mentalik i da go do poświęcenia w kościele, do potarcia o ołtarz Matki Boskiej.

dzie też przypadająca ewangelia św. przeczytana po polsku, tam będziemy się starali o dobre polskie gazety i książki do czytania, tam możecie się ze znajomymi rodakami swoją ojczyzną mową rozmówić, a jeżeli Pan Bóg którego powoła na sąd, a przyśle śmierć, to będzie mu całe Towarzystwo aż do grobu towarzyszyć. Da zaś Pan Bóg przyszłego roku doczekać, to na uroczystość Bożego Ciała będziemy mogli już iść w osobnym Towarzystwie z chorągwią na czele. Bracia! miesięczne składki nie są wysokie, bo kosztują tylko 25 fen., wstępne 50 fen., na chorągiew zaś 1 markę 50 fen.

Na tem kończę tymczasowo. Teraz pozdrawiam w imieniu wszystkich członków Towarzystwa świętego Andrzeja: najprzód Redakcją i Czytelników „Gazety Olsztyńskiej“, także wszystkich Członków Towarzystwa „Zgody“ w Olsztynie i Członków Towarzystwa św. Józefa w Butrynach, i życzę tym Towarzystwom jak najlepszego rozwoju.

Antoni Bauer,
Przewodniczący Towarzystwa św. Andrzeja
w Bochum.

Pan Samulowski z Gietrzwałdu
prostuje w „Gońcu Wielkopolskim“ wiadomość, jaką swego czasu podał „Dziennik Poznański“ o mającym wychodzić w Gietrzwałdzie „Strózu Warmińskim.“ Pan Samulowski powiada, że nie ma zamiaru gazety wydawać. Zawiniły w tym względzie tylko niebożeczki „Nowiny“, z kąd

Ciągle dopisywała ogromna pogoda na ten odpust; choć się tam i błyskało wieczorami, to nie na deszcz, jeno gwiazdy jasne błyszczwały bez żadnej chmurki, a potem nazajutrz jeszcze lepszy bywał dzionek.

W owój kompanii z pod Kiele szykowali się wszyscy na ranne nabożeństwo; choć to nie była jeszcze sama gala, tylko mieli mszę świętą pono zamówioną, co się cała gmina tam u nich złożyła na takie nabożeństwo i Kunda przyniosła w szmacie te pieniądze do Częstochowy. No, a zwyczajnie po to przyszli na Jasną Górę, żeby się raz po raz naświetlować. Nie dziwota, że nazajutrz kolejką szły rozmaite nabożeństwa.

Ale Florek nie puścił Beldonka do kościoła.

— Pójdiesz potem, mówi mu, jak się tu już ludzie nabożni przerzedzą, terazbyś jeno drugim zawadzał; lepiej siedź na swoim miejscu i pilnuj tego, z czego chleb oba mamy.

Chłopak już nie odrzekł, ale mu było markotno; zaraz raniutko po-

pierwsza rozeszła się wieść do Poznania o powstaniu „Stróza.“ Powód do tego zaś był taki: „Nowiny“ chciały przenieść do Gietrzwałdu, gdzie od 1go lipca miały dalej wychodzić. W tym właśnie czasie wyjechał pan Samulowski do Karlsbadu, a ów pan, który w Gietrzwałdzie miał dalej prowadzić „Nowiny“, domyślał się, iż może pan S. pojechał sprowadzić drukarnię. Dalej więc na chybi trafi z wydawcą „Nowin“ poczęto głosić, że w Gietrzwałdzie ma wychodzić „Stróż“ pod redakcją pana Samulowskiego. Tymczasem tak machając owi panowie w strachu, zabili własne ciele, a panu S. narobili nieprzyjemności, bo ledwo tenże z Karlsbadu wrócił, już miejscowy żandarm przybył do niego i oświadczył, że z polecenia pana landrata ma się dowiedzieć, jak stoją rzeczy z zakładaniem drukarni i nowej gazety, gdyż miało przyjść pismo do regencyi, aby nie pozwalała w Gietrzwałdzie ani drukarni ani gazety zakładać. Nadto „Ermlenderka“ podając wiadomość o niby to powstać mającym „Strózu“, dodała, że pismo to ma wychodzić pod redakcją panów: Liszewskiego i Samulowskiego, nazywając ostatniego „polnischer Hauptagitator und Wanderapostel.“

Nie chcemy z niebożczykami wojować, ale „Nowiny“ zarzuciły nam w ostatnim numerze, iż „plotki“ piszemy, podając wiadomość, iż wydawca „Nowin“ zbiera abonentów na nową gazetę. Czas pokaże, czy to prawda lub nie, ale „Nowiny“ puściwszy w świat plotkę o „Strózu“, rozmyślnie chciały zaszkodzić panu S.,

szedł z dziadem, usiadł przy ścieżce w cichości i rękę wyciąga. Nie osobliwie on tam udawał prośzalnego dziada, jeno miał szczęście, że niby takie małe dziecko pod kościołem jeszcze prędzej drugiego wrzusi, niż kaleka. Więc mu niejeden wrzcił co w rękę. Złaziły się tam dziady jeden za drugim, a źli byli, widząc, że co najlepsze miejsca pozajmowane i nie jeden taki brzydko na chłopaka spojrzal.

Siedzi sobie ten Beldonek opołał a naprzeciwko Florka, niby po drugiej stronie ścieżki; ale mu najbardziej chodziło, żeby upatrzeć, jak będzie tamtędy przechodziła Zośka, bo miała mu dać święty medalik. Zośki nie było widać, tylko waliło się jakieś państwo duże, kilkoro tego było: tak zaraz wszystkie dziady nokoło zwawiej się drzeć zaczynają na przeróżne głosy. Każdy rozpowiadał swoje kalectwo i wrzeszczał, jak nie zdrow jest, a inny trzął się, ruchał, jakby go zimno tłuło. Patrzyło to z ogromną pilnością na ręce temu państwu. Jeden był pan,

i niepotrzebnie napsuły krwi swęj opiekunce — „Ermlenderce“, z którą pan S. zapewne sądownie się rozprawi.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Jeszcze w ostatniej chwili przypominamy jutrzejszą zabawę Towarzystwa polsko-katolickiego „Zgody“ i zachęcamy wszystkich do licznego w niej udziału.

— W mieście naszym bawił od wtorku po południu do czwartku po południu celem przeglądu załogujących tu wojsk komenderujący generał 1go korpusu armii, von Werder. Na cześć generała odbył się we wtorek wieczorem wielki „capstryk“, wykonany przez muzykę dragonów i 4go pułku piechoty.

— Jak piszą gazety niemieckie, to naszą prowincją zwiedzać mają w przyszłym miesiącu jeszcze inni ministrowie.

— W poniedziałek dnia 14go września odbędzie się w Olsztynie egzamin w kuciu koni. Zgłosić się trzeba najpóźniej do 1go września z podaniem metryki, świadectw nauki i 10 marek za egzamin do pana Bosenroth w Olsztynie. Pan ten zawezwie też w swoim czasie tych na egzamin, którzy się zgłosili.

— Z powiatu olsztyńskiego. W nocy z 17go na 18go lipca złamane zostały na szosie wartemborsko-zyborskiej, w lesie Kronowskim, trzy młode drzewka, 6 pali i kamień wielki został obalony. Kto sprawę tego

szedł na samym końcu, cały bielusko ubrany jak gęś jaka, tylko mu z boku wyglądał świecący łańcuch, pewnie bogacz jakiś. Chłopak się przygląda, bo jako żyw nie oglądał jeszcze takiego cudaka, a tu widzi, jak onemu panu coś upadło; Florek czempredzję tę rzecz uronioną chwycił, bo leżała blisko niego i do zanadru ją schował. Tylko jeden Beldonek spostrzegł, co się stało; co prawda, chłopak sobie myślał, że dziad nie dobrze robi, skoro na takim świętem miejscu cudzą rzecz kryje. Ale skoro nikt się nie upominał, co mu tam było do tego! wyciągał dalej rękę i brał jałmużnę.

Niedługo potem przychodzi znowu jakiś miastowy w surducie, spojrział na dziecko, maca się zaraz po kieszeni, wydobyl pieniądze i cisnął go Beldonkowi umyślnie, żeby się nie miał potrzeby schylać, dając jałmużnę. A tu któryś dziad z boku skończył do tego pieniądza, jak kot do myszy, i łap za niego; chłopak również poskoczył i z tym łapczywym dziadem się zderzył; Beldonek trza-

wykryje, otrzyma 15 marek nagrody. — Nadleśniczy Böckenförde został jako zastępca zarządcy majątku na okręg dóbr leśnych Purdzkich obrany. — Gospodarz August Schulz wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Bartegu.

* **W Ionsdorfie** z niedzieli na poniedziałek zakradli się złodzieje do karczmarza pana Thimm. Pan Th. chciał właśnie udać się na spoczynek, gdy posłyszał w kramie jakiś szelest. Ubrał się tedy spieszenie i zawołał z drogi przejeżdżającego człowieka. Udało im się też złodziei zaskoczyć i pochwyć. Jeden z złodziei wyrwał się jednakże i uciekł, podczas gdy drugiego trzymano mocno. Przy transportowaniu go jednakże zemknął i ten złodziej i wskoczył do jeziora pomiędzy Bartęzkim a Klebarkiem. Do połowy przepłynął on jezioro, ale wycieńczony zginął pod wodą i więcej go nie widziano. Nazwisko utopionego znają, bo przy schwyceniu powiedział jak się nazywa, jednakże nie wiadomo jeszcze na pewno, jak się nazywa jego kolega, który zemknął.

* **Butryny.** Pierwsze zgromadzenie naszego Towarzystwa odbyło się przy dość licznym zebraniu członków. Zebranie zagał pan Cibora, poczem nastąpiły odczyty. Następne zebranie odbędzie się dnia 2go sierpnia w południe o godz. 1-6j.

* **Wartembark.** W Wschodnich Prusach ukarano po raz pierwszy w naszym mieście pewnego chlebobawę, który zatrudniał czeladnika, a nie wlepił mu marek na kartę od zabezpieczenia na starość i kalectwo.

snął tamtego swoją głową w nos; z tego poszło pomstowanie, bo chociaż dziad pieniądź pochwycił, ale go bolalo. Trzyma się za nos bolący ten dziad jedną ręką, w drugiej garści pieniądź ścisną, a na chłopaka sztunderuje:

— Zatracony bąku, powiada, psie nasienie, będziesz mi z przed nosa jałmużnę porywał!..

I potem zdzielił chłopca przez rękę, jeno nie bardzo, bo się dziecko umknęło, tak dostało tylko obcierkę. Strapił się Beldonek z tego wszystkiego, tylko się boczy zdaleka, a ten dziad odrazu na jego miejsce zasiada i klnie ciągiem od siarczystych, wyparł chłopaka z siedzenia.

— Poszedł precz, smarkaty, ja tu zawsze od pięciu lat siadałem, — mówi, jakie prawo twoje do tego miejsca!

Zasiadł tam, gdzie Beldonek siedział, a inne dziady całym sznurkiem się zeszluzowały, tak że chłopak został na ścieżce, nie miał gdzie usiąść.

(Dokończenie nastąpi)

* **Biskupiec.** Dnia 16go lipca po południu o wpół do 7-6j poszło dwuletnie dziecko niezamężnej Zuzanny Königsman w Bredynku z kilku innymi dziećmi na staw, gdzie w niewytłomaczony dotąd sposób wpadło i utopilo się. Wydobyto je już nieżywe. — Przed kilku tygodniami został grózek Marcin Jasiński ztąd pobudzony przez stadnika należącego do posiadziela włók Wollmann. Jasiński umarł wskutek odniesionych ran. — Dyetaryusz biórowy Haack zastępować będzie sekretarza powiatowego Altmann, który jest na urlopie.

* **Pasym.** Dnia 9go lipca został tu kasyer Towarzystwa kredytowego kupiec W. aresztowany, ponieważ w 40 przypadkach sfałszował książki Towarzystwa, a w 20 przypadkach weksle. Ogółem sprzeniewierzył około 10 tysięcy marek.

* **Zyborck, 20 lipca.** W środę zeszłego tygodnia był gospodarz G. z Zerbunia zajęty zwożeniem torfu. Syn jego 5cioletni pojechał również z nim. Gdy ojciec pełen wóz torfu nakładł, chciał synek jeden miech z torfem zanieść do domu, bo nie było daleko. Z zabawki wziął więc miech na głowę, potoczył się jednakże i wpadł do starego torfowiska, gdzie utonął. — Targ, jaki się dnia 20go bm. tu odbył, był bardzo ożywiony. Na rynku i przyległych ulicach stała buda przy budzie, pomiędzy którymi tłumy ludu się poruszały. Najlepszy interes zrobili jednakże pewnie tak nazwani „krzykacze“ i tani kupcy, także właściciele bud do grania w kostki. — W nocy z czwartek na piątek zaginęła rzeźnikowi Józefowi G. z pastwiska klacz z źrebkiem, którą G. w czwartek kupił.

* **Z reszelskiego.** Od paru dni panuje tęga gorączka. Skutkiem pomyslnego powietrza żyto przedzję dojrzało, niż się spodziewano. Teraz już na lekciejszych gruntach widać pierwsze snopy żyta, bo żniwa się rozpoczęły. Jeżeli powietrze się nie zmieni, to w tym tygodniu wiele żyta będzie już pod dachem. Żniwa zapowiadają zbiór średni, bo żyto zimowe w ogóle jest liche. Powiadają, że niżej jak za 8 marek nie dostanie się korca świeżego żyta. W poprzednich latach kosztował korzec 4,50 do 6 marek.

* **Bruasberga.** Podczas misyi, która się tu odbyła, spowiadało się około 7500 osób. Dwaj Ojcowie Franciszkanie pozostali jeszcze cały tydzień dla słuchania spowiedzi.

* **Kronow.** Dnia 18go bm. w nocy pomiędzy 12-tą a 1-szą godziną spalił się dom mieszkalny i chlew mieszkającego na wybudowaniu gospodarza Józefa Benth. Budynki te tylko nisko są zabezpieczone w

wschodniopruskim stowarzyszeniu ogniowem. Większa część sprzętów została wyratowana,

* **Eydgoszcz.** Dworzec kolejowy w Grudziądzu posunięty do rzędu dworców pierwszej klasy, w Pszczółkach, Pruszczu (Praust), Morągu i Szczytnie do rzędu dworców drugiej klasy.

* **Starogard, 20go bm.** Powracającego ze Starogardu właściciela G. z Pałubina prosił pewien człowiek, aby go zabrał na wóz. Gdy ujechali kilkadziesiąt kroków, rzucił się ów nieznamy na G. i zabrał mu zegarek i 45 marek gotówki, a wyciągnawszy wielki nóż, chciał go przebić. G. się bronił. Łobuz zrzucił jednak właściciela z woza, a sam pojechał dalej. Później chwycił pewien luzar konie i wóz w owidzkim lesie.

* **W Berlinie** uciekł kapitan Cuntz, właściciel i redaktor gazety „Sport niemiecki.“ Kapitan zniknął, unosząc ze sobą sumę 550 tysięcy marek, które powierzono mu w zaufaniu jako stawki na przyszłe wyścigi w Niemczech i w Angli. Wśród osób poszkodowanych znajdować się mają podobno i członkowie rodziny cesarskiej. Kapitan Cuntz nie jest już w służbie czynnej, przed dymisją zaliczył się do pułku luzarów czerwonych, którego szefem jest sam cesarz Wilhelm.

ROZMAITOSCI.

Król hiszpański wyszedł już z pod opieki kobiecęj i powierzony został guwernerowi, pomimo, iż ma dopiero lat pięć, albowiem jest bardzo żywego temperamentu i ochmistrzyńi jego często nie mogła sobie z nim poradzić. Jego pięcioletnia Królewska Mość lubi też płatać różne figle, i tak na przykład otrzymał od babki w podarunku małą ogrodową sikawkę ręczną; najulubieńszą zabawą króla jest „porządkowanie ogrodu“ grabiami i łopata, babka tedy pragnęła, aby używał i sikawki do tych swoich zajęć ogrodowych. Król jednak obmyślił inne dla niej zastosowanie. Podczas przyjęcia w ogrodzie, urządzonego przez królową-rejentkę Krystynę, na którym było między zaproszonymi i wiele oficerów, król Alfons zaczął pozornie coś porządkować przy kobiercu kwiatowym, obok którego stała sikawka, i zawołał jenerała w jasno-niebieskim haftowanym złotem mundurze, z wielkim krzyżem i licznymi orderami, a chcąc mu niby pokazać kwiaty, schylił się i skierował pewną ręką sikawkę na jenerała; mundur, ordery, hełm z pióropuszem w jednej chwili zostały przemoczone. Twarzyczka

króla promieniała z uciechy, że mu się figiel tak udał, i zawołał niezwłocznie msgra Merry de Val, syna ambasadora hiszpańskiego we Wiedniu, aby i jego w ten sposób uraczył. Ztąd też wynikała potrzeba powierzenia małego monarchy silnej lecz łagodnej dłoni męskiej, a wybór padł właśnie na owego młodego pralata, msgra Merry del Val.

W Egipcie odkrył jakiś francuzki uczony, p. Grobo, po odkopaniu niewielkiej ilości ziemi studnię, głębokości około 15 metrów, na dnie której okazały się drzwi, zawałone wielkimi kamieniami. Po usunięciu kamieni i drzwi znaleziono wejście do podziemia niższego i mniejszego o 24 metrów długości. Oba te piętra wykute były w kierunku z północy na południe, w głębi zaś miały izby. Na wysokości schodów znajdowały się drzwi, wiodące do korytarza, długiego na 54 metry i ciągnącego się w kierunku od wschodu na zachód. Obszar podziemia wynosił 153 metry, zapelniony zaś był mumiami, to jest, nabalzamowanymi ciałami zmarłych tworzącymi w niektórych miejscach całe stosy. Obok sarkofagów czyli ozdobnych kamiennych trumien złożone były rozmaite przedmioty, jak zapisane pergaminy, skrzynki, kosze, posążki, ofiary pogrzebowe, kwiaty itd. Odkryte sarkofagi zawierały w sobie zwłoki kapłanów i kapłanek bożka Anmona w liczbie 163. Każda munia kapłańska zaopatrzona jest przynajmniej w jeden pergamin, których oprócz tego znaleziono jeszcze 75 dobrze zachowanych. Dokumenta te są nader ważne, bo znawcy spodziewają się, że wiele z nich będzie można wyczytać i dowiedzieć się różnych ciekawych rzeczy z dawnej przeszłości. Jak stare te pergaminy są, można się z tego domyślić, że drzwi do owego podziemia zamknięte były przez 3 tysiące lat, a zatem tysiąc lat przed narodzeniem Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa były już zawarte.

Na pacierze.

Dzwoni dzwonek na pacierze,
Przypomina, żeby w wierze
Pozostali aż do zgonu,
Byśmy razem się do tronu

Dostali, gdzie Bóg jest królem,
Który dla nas z ciężkim bólem
Wytrzymał nieludzkie męki,
Za co niech Mu będą dzięki.

My pracujmy wciąż wesoło,
Niech się spoci nasze czoło.
Na głos dzwona wieczornego,
Chwalmy Ojca niebieskiego.

Jan Liszewski.

Ogłoszenia.

Na kiermasy

polecam po **Jaknajtańszych cenach:**

- Kawę, cukier, ryż, śliwki (szwacki), cygara, wino muskatowe i barcelońskie, wszelkie gatunki dobrych likierów,

oraz wszelkie inne towary kolonialne w najlepszej jakości.

ADOLPH LEWALD,

dawniej: F. W. Hermenau.

Baczność!

Józefina: Jużem czwarty raz w mieście, a nie mogę znaleźć naszego taniego kupca, pana Frankenstein, co dotąd mieszkał na rynku!

Barbka: Ja ci powiem siostrzyczko, on się dopiero wczoraj przeprowadził w ulicę Prosta, jak z rynku idziesz, to na lewej stronie czwarty dom od starego Hirsch'a, nr. 7-my w domu intrologatora Schmidt.

Józefina: Gdy w piątek pójde do miasta, to odwiedzę Frankensteina.

Barbka: Idź siostrzyczko, bo on ma teraz mniejszy skład, a że niema miejsca dla towarów, więc wyprzedaje wszystko tanio. Trafić może każdy tam, bo na domu jest napis wielkimi literami:

H. Frankenstein

ulica Prosta nr. 7.

DOM

o czternastu izbach z przynależnościami, jako to: sklepem, górą i bielawą, chlewami dla świń i podwórkiem, jest zaraz na sprzedaż w Olsztynie. Dom ten przynosi od ośmiu tysięcy talarów procenta po pięć od sta. Kosztować zaś ma stałą cenę 6 tysięcy talarów. Wpłaty potrzeba 3 tysiące marek. Zgłosić się do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

Uczeń

chcący się wyuczyć drukarstwa, może się natychmiast zgłosić do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

Książki

do nabożeństwa

we wielkim wyborze

w pięknych i zwyczajnych oprawach sprzedaje tanio

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“